

III. POLEMIKA

LUDWIK ŁYSIAK (Kraków)

O źródłach rękopiśmiennych do dziejów wsi w Polsce feudalnej

(Uwagi o pracy Stanisława Płazy, *Źródła rękopiśmienne do dziejów wsi w Polsce feudalnej. Studium archiwoznawcze*, Warszawa 1976, ss. 440)

Powojenny dorobek wydawniczy Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych powiększył się ostatnio o tom poświęcony źródłom rękopiśmiennym do dziejów wsi w Polsce feudalnej, opracowany przez Stanisława Płazę, historyka prawa, legitymującego się m. in. znacznym dorobkiem naukowym z zakresu ustroju i prawa wiejskiego w dawnej Rzeczypospolitej, przed laty rozpoczynającego karierę naukową w państwowej służbie archiwalnej. Zarówno tytuł opracowania jak też jego pokaźne rozmiary zdają się wskazywać, że jest to pozycja wyjątkowa w naszej historiografii, którą zapewne zainteresuje każdego badacza dziejów polskich w dobie feudalizmu, zarówno tego, który wierzy w omnipotencję przewodników archiwalnych, jak i tego, który traktuje je tylko jako punkt wyjścia, a potem zdaje się już na własne siły i nieodzowną tu intuicję badawczą. Z tych też względów opracowanie powyższe wymaga gruntownej analizy i wszechstronnej oceny, z uwzględnieniem przede wszystkim samej jego koncepcji, sposobu jej realizacji oraz przydatności dla badań historycznych.

Zacznijmy od tytułu, stanowiącego zwykle wizytówkę każdego opracowania. Na pierwszy rzut oka sugeruje on, że w omawianej pracy zostały uwzględnione wszystkie źródła rękopiśmienne do dziejów wsi, jakie a k t u a l n i e znajdują się w zbiorach polskich. Dokładna lektura opracowania od razu nasuwa tu poważne wątpliwości. Oto bowiem Autor daje w nim z jednej strony dużo mniej niż określa to tytuł, z drugiej zaś strony dużo więcej ponad informacje o źródłach rękopiśmiennych do dziejów wsi w Polsce feudalnej. Owo „mniej” wyraża się przede wszystkim w tym, że opracowanie S. Płazy, zwłaszcza w części dotyczącej archiwów państwowych — o czym jeszcze będzie mowa poniżej — pomija wiele istotnych dla dziejów wsi materiałów archiwalnych, a ponadto w całości pozostawia bez najmniejszej wzmianki nawet we wstępie rękopiśmienne zbiory biblioteczne i muzealne, wśród których znajduje się bardzo wiele materiałów do dzie-

jów wsi o znaczeniu niejednokrotnie przewyższającym wartość całych zespołów archiwalnych. Przykładem mogą tu być rękopisy ksiąg sądowych wiejskich, przechowywane głównie w bibliotekach, o których wartości badawczej napisano już dość dużo i o czym Autor jako wydawca jednej z takich ksiąg także wiedzieć powinien. Tymczasem ta kategoria źródeł, ważnych nie tylko dla historyków sensu largo, ale m. in. również dla językoznawców, etnografów i socjologów, prezentuje się w omawianej pracy zbyt skromnie w porównaniu z wielu innymi zespołami i kolekcjami o drugorzędnej wartości badawczej. Można wprawdzie domyślać się, że rezygnacja z omówienia zbiorów bibliotecznych i muzealnych spowodowana została ograniczoną liczbą arkuszy wydawniczych, ale nie zwalnia to przecież Autora od podania odpowiedniego wyjaśnienia we wstępie i od takiego doboru tytułu, który odpowiadałby rzeczywistej zawartości opracowania. A skoro już świadomie pominął zbiory rękopiśmienne przechowywane w bibliotekach i muzeach państwowych, dziwić musi, dlaczego w części drugiej, poświęconej archiwom kościelnym, uwzględnił zasoby rękopiśmienne kilku bibliotek seminariów duchownych o malej zresztą wartości badawczej. Nie jestem również pewny, czy podobne materiały nie znalazłyby się jeszcze w pominiętych przez Autora muzeach kościelnych. Podobne niekonsekwencje widać także w części pierwszej, gdzie obok archiwów państwowych figurują pod osobnym tytułem archiwa niektórych tylko instytucji naukowych, z pominięciem innych tego typu placówek z Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego na czele. Trudno też zrozumieć, czym kierował się Autor omawiając w części drugiej cenne skądinąd schematyzmy diecezjalne, a słowem nie wspominając np. o schematyzmach galicyjskich w części pierwszej, jeżeli w ogóle ten typ materiałów kwalifikował się do uwzględnienia w omawianym opracowaniu.

Jak wspomniałem, opracowanie S. Płazy zawiera też znacznie więcej treści, niż to wynika z samego tytułu. Oto bowiem obok właściwej informacji o źródłach rękopiśmiennych do dziejów wsi Autor w obu częściach swej pracy omawia na wstępie niektóre zagadnienia ogólnie związane z udostępnianiem zasobów archiwalnych (ewidencja, scalanie, mikrofilmowanie), a także charakteryzuje wybrane kategorie akt. Przy okazji zaś omawiania poszczególnych archiwów i zespołów archiwalnych usiłuje uzupełniać powyższe informacje przeróżnymi wiadomościami z zakresu historii ustroju i prawa, organizacji wewnętrznej niektórych archiwów, ich dziejów itp. Różnorodność tych uzupełnień, brak jakiegokolwiek koncepcji i konsekwencji w ich przedstawianiu, a przy tym jeszcze ich usytuowanie w miejscach nieraz zupełnie nieodpowiednich, sprawiają wrażenie, że wszystko to jest w znacznym stopniu dziełem przypadku bądź też próbą sztucznego podnoszenia walorów naukowych całego opracowania. Niewątpliwie korzystniej pod tym względem prezentuje się druga część opracowania, poświęcona archiwom kościelnym, w której Autor stara się zmieścić wszystko, co o tych archiwach dotąd napisano. W rezultacie ta część opracowania ma

zupełnie inny charakter w porównaniu z częścią pierwszą. Ale równocześnie wszelkie informacje uboczne zostały tu rozbudowane do tego stopnia, że przytłoczyły zasadniczą treść pracy, czyli — jeśli wierzyć można tytułowi — źródła rękopiśmienne do dziejów wsi w Polsce feudalnej.

Poważne wątpliwości nasuwa przyjęty przez Autora termin opracowania *ad quem*. Z tytułu wynika, że chodzi tu tylko o źródła rękopiśmienne do dziejów wsi polskiej w epoce feudalnej, w całym zaś opracowaniu można bez trudu doszukać się wielu zespołów archiwalnych, sięgających aż w drugą połowę obecnego stulecia. Są oczywiście zespoły archiwalne o znacznej wartości badawczej, których priora głęboko tkwią w epoce feudalnej. A skoro nie wprowadzono do nich żadnej cenzury w toku prac porządkowych, należało je w omawianym opracowaniu uwzględnić. Ale czy taka potrzeba istnieje w przypadku zespołów, które swymi początkami sięgają ostatnich lat feudalizmu, a przy tym nie przedstawiają zbyt wielkiej wartości badawczej? Albo też czy w części poświęconej archiwom kościelnym należało uwzględnić te diecezje, które zostały erygowane dopiero w okresie międzywojennym, skoro odpowiadające im archiwa przechowują zaledwie szczątki akt z doby feudalnej? Równie wątpliwe są też takie zespoły, które w całości pochodzą z okresu kapitalizmu, a uwzględnione zostały przez Autora jedynie dlatego, że — jak można się domyślać — były następstwem zamykających feudalizm reform agrarnych. Przy takiej bowiem koncepcji należałoby wprowadzić do opracowania m. in. także wszystkie zespoły ksiąg wieczystych, dostarczające niemało informacji na temat stosunków własnościowych na wsi w okresie pouwłaszczeniowym.

I jeszcze jedna uwaga ściśle związana z tytułem. Wydaje się, że kwalifikacja omawianej pracy, oznaczona podtytułem „studium archiwoznawcze”, jest niezupełnie ścisła, a nawet myląca. Autor bowiem nie wykazał się tu żadnymi badaniami własnymi w zakresie źródeł do dziejów wsi polskiej, ani też nie przedstawił tych źródeł w jakimś nowym ujęciu, a zebrał jedynie w pewną całość informacje i dorobek nauki już istniejący. Jest to więc raczej przewodnik po zespołach archiwalnych doby feudalnej. Sam Autor zresztą pisze w nader lakonicznym wstępie, że „jest to syntetyczne i systematyczne podsumowanie aktualnego stanu wiedzy o zasobach archiwów państwowych i kościelnych pod kątem widzenia ich znaczenia jako warsztatu badań nad dziejami wsi w Polsce w epoce feudalnej” (s. 13). Mam poważne wątpliwości, czy tak założony cel został przez Autora w pełni osiągnięty.

O źródłach rękopiśmiennych do dziejów wsi w Polsce feudalnej można pisać różnie. Zakładając możliwie pełne i wszechstronne ujęcie całej problematyki dziejowej wsi, wystarczy np. stwierdzić jednym tylko zdaniem, iż **k a ż d y** zespół archiwalny z doby feudalizmu zawiera materiały do dziejów wsi. Trudno bowiem wyobrazić sobie produkt aktowy jakiegokolwiek kancelarii, działającej w ustroju społeczno-ekonomicznym opartym na feudalnej własności ziemskiej i poddaństwie ludności chłopskiej, któ-

ry by bezpośrednio lub pośrednio nie dotyczył problematyki wiejskiej. Z takiego założenia wychodząc, całe opracowanie S. Płazy można uznać za zbyt techniczne pod warunkiem, że istnieje wystarczająca ewidencja oraz informacja archiwalna.

Materiały źródłowe do dziejów wsi można także przedstawić w formie niewielkiego artykułu, przy założeniu, że istota takiego ujęcia nie polega na szczegółowym wyliczaniu konkretnych zespołów archiwalnych, ale przede wszystkim na syntetycznym omówieniu pod kątem problematyki wiejskiej różnych kategorii akt, powtarzających się przecież we wszystkich archiwach. Równocześnie jednak konieczna jest tutaj odpowiednia klasyfikacja źródeł pod względem ich rzeczywistej wartości dla badań naukowych. Sądzę, że aktualnie istniejące rozpoznanie w zasobach rękopiśmiennych doby feudalnej jest na tyle wystarczające, aby taką klasyfikację przeprowadzić, z uwzględnieniem nie tylko zbiorów archiwalnych, ale także bibliotecznych i muzealnych. Próby takie zresztą są już w naszej historiografii znane.

Źródła rękopiśmienne do dziejów wsi w Polsce feudalnej można również udostępniać nauce w takiej formie, jaką prezentuje właśnie omawiane tu opracowanie S. Płazy. Wprawdzie Autor nigdzie nie informuje czytelnika, jakie materiały uwzględnił i dlaczego tak a nie inaczej postępuje, nietrudno jednak domyślić się, że za punkt wyjścia przyjmuje domniemanie, iż niemal każdy zespół archiwalny wnosi coś do dziejów wsi. Jeśli zatem pewne zespoły lub grupy zespołów zostały przezeń pominięte, to — wykluczając opuszczenia przypadkowe — nie ma w nich zapewne nic interesującego dla badacza szeroko pojętej problematyki wiejskiej, na którą składają się: „struktura własności i organizacja majątków feudalnych, stosunki gospodarcze i społeczne, ustrój wsi, sądownictwo i prawo sądowe, kultura materialna i duchowa”. Co więcej, Autor wyraża nawet przypuszczenie, że jego opracowanie „może być użyteczne dla badaczy historii nie tylko wsi” (s. 13). Do spraw tych powrócę jeszcze w dalszej części niniejszego omówienia, tutaj zaś pragnę od razu podkreślić, że cała informacja o poszczególnych zespołach archiwalnych może zdezorientować niejednego badacza w ocenie, które z nich zawierają istotne dla powyższej problematyki elementy poznawcze, a które tylko uboczne i fragmentaryczne.

Liczący 440 stron przewodnik po zespołach archiwalnych doby feudalnej, opracowany przez S. Płazę, można by bez wątpienia uzupełnić co najmniej jednym jeszcze tomem o podobnych rozmiarach. Wówczas zmieściłyby się w nim pominięte przez Autora a zasługujące z pewnością na uwzględnienie materiały przechowywane w archiwach państwowych, a także zbiory biblioteczne, muzealne i wszelkie inne, wchodzące w skład państwowego zasobu archiwalnego zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z 1957 r. Przy tej okazji niejedno także dałoby się poprawić w zakresie informacji o źródłach do dziejów wsi.

Koncepcja wybrana przez Autora jest — moim zdaniem — najgorsza ze wszystkich tu możliwych. Ani bowiem nie przynosi ona pełnej in-

formacji o źródłach rękopiśmiennych do dziejów wsi w Polsce feudalnej, ani też nie uwzględnia racjonalnie wyważonych ocen wartościujących. Gdyby zaś takie oceny miał dokonywać sam badacz w toku kwerendy źródłowej, to wówczas przewodnik S. Płazy jest mu właściwie do niczego niepotrzebny. Podejmując bowiem jakikolwiek większy problem z dziejów wsi i tak musiałby po kolei badać każdy zespół archiwalny, a do tego wystarczy mu nawet ta ewidencja zasobów, jaką aktualnie dysponuje państwowa służba archiwalna.

Wszelkie wiadomości o archiwaliach doby feudalnej, zawierających materiały do dziejów wsi, czerpie Autor z kilku źródeł, nigdzie zresztą przezeń zbiorczo nie przedstawionych czytelnikowi. Są to karty poszczególnych zespołów archiwalnych oraz ich inwentarze, archiwalne biuletyny informacyjne publikowane przez Naczelną Dyрекcję Archiwów Państwowych, przewodniki po niektórych archiwach państwowych, ogólnopolski Katalog Inwentarzy Archiwalnych, wreszcie wielka liczba publikacji starszych i nowszych, poświęconych ogólnym zadaniom służby archiwalnej, metodom pracy archiwalnej oraz poszczególnym zespołom, grupom zespołów, instytucjom archiwalnym i tematom. Trzeba podkreślić, że cały ten materiał sprawia imponujące wrażenie. Nasuwa się wszakże pytanie, czy wszystko to należało w omawianym opracowaniu wykorzystać, tworząc zeń po części podręcznik archiwistyki, po części historię ustroju i prawa, historię archiwów, ogólny przewodnik po zasobie archiwalnym doby feudalnej i na koniec informator dla badaczy zajmujących się dziejami wsi. Przecież opracowanie S. Płazy nie straciłoby nic na wartości, gdyby Autor darował sobie streszczenia różnych artykułów i rozpraw z dziedziny archiwistyki i archiwoznawstwa, organizacji i działalności wielu władz i urzędów, jak również całą grupę „tematy”, opartą na zespołach archiwalnych i tak już figurujących w różnych miejscach pracy. I przeciwnie, całe opracowanie zyskałoby na zwartości i przejrzystości, gdyby Autor umiejętnie zebrał we wstępie informacje dla czytelnika niezbędne i wprowadzające go w ów ogromny materiał źródłowy. W szczególności odczuwa się — jak już wspomniałem — brak omówienia podstawowych założeń całego opracowania i zasad, jakimi kierował się Autor przy doborze i opisie poszczególnych zespołów archiwalnych. Przydałaby się również choćby ogólna informacja o stanie uporządkowania zasobu archiwalnego doby feudalnej, interesująca badaczy w większym zapewne stopniu niż rozważania nad problematyką scalania. Przesadą natomiast jest powtarzanie przy każdym archiwum z osobna tych samych wiadomości o przewodnikach, biuletynach informacyjnych oraz o ogólnopolskim katalogu inwentarzy archiwalnych, skoro już raz wypowiedział się Autor na ten temat we wstępie.

Nade wszystko jednak zbyt lekko przeszedł Autor do porządku nad wstępną charakterystyką całego zasobu archiwalnego doby feudalnej, z uwzględnieniem różnych typów akt oraz ich przydatności dla badań na-

ukowych. W części pierwszej opracowania, poświęconej archiwom państwowym, dziwnym zbiegiem okoliczności znalazł się jedynie ustęp o archiwaliach podworskich, w którym Autor kolejno streszcza kilka artykułów, jakie ukazały się na ten temat w okresie powojennym. Konsekwentnie należało zatem omówić także inne kategorie akt, których zresztą nie ma zbyt wiele, a które sam Autor w swoim przewodniku ujmuje w pewne zwarte grupy. Prawda, że Autorowi brakło tu gotowych opracowań, ale to przecież nie może go tłumaczyć. Brak owej wstępnej charakterystyki całego zasobu archiwalnego spowodował, że wielokrotnie powtarzają się w różnych miejscach omawianej pracy te same informacje o identycznych typach archiwaliów. Bywa i tak, że informacje o znaczeniu ogólnym figurują w jednym tylko miejscu, ale niezbyt szczęśliwie dobranym. Oto np. w ustępie poświęconym aktom ziemskim i grodzkim lubelskim czytamy, iż „kancelaria ziemska zaczęła upadać w XVII w., a coraz większego znaczenia nabierała kancelaria grodzka” (s. 93). Przy omawianiu zaś kancelarii ziemskich i grodzkich wielkopolskich Autor zwraca uwagę, że „kancelaria ziemska, funkcjonująca tylko od czasu do czasu, nie wystarczała i dlatego to zadanie w coraz większym stopniu od XVI w. przejmowała kancelaria grodzka” (s. 120). Wszystko to prawda, lecz owe procesy były właściwe wszystkim kancelariom ziemskim i grodzkim dawnej Rzeczypospolitej.

Inaczej postąpił Autor w części drugiej swego opracowania, dotyczącej archiwów kościelnych. W obszernym bowiem ustępie (s. 179 - 193) przedstawił zwięzłą charakterystykę najczęściej spotykanych archiwaliów kościelnych, z uwzględnieniem ich historycznego rozwoju, zawartości, a częściowo także aktualnego stanu zachowania. Szkoda, że w tym omówieniu zabrakło kilku dalszych kategorii akt, powtarzających się w niejednym archiwum (np. administratorialia, consistorialia, vicarialia, archiwalia zakonne i in.). Niepotrzebnie natomiast Autor znowu wielokrotnie wprowadził te same informacje do opisów poszczególnych archiwów, rozbudowując nadmiernie tę część opracowania.

Pokaźna liczba źródeł, z których Autor czerpał wiadomości o archiwaliach doby feudalnej oraz ich różnorodna jakość znalazły wierne odbicie w całym opracowaniu, zwłaszcza zaś w sposobie ich przetworzenia. I tak o jednych zespołach znajdujemy tu informacje ujęte w kilku zaledwie słowach, o podobnych zespołach z innego archiwum są one już obszerniejsze albo wręcz rozwlekłe i pełne niepotrzebnych szczegółów. Cała więc część informacyjna, najważniejsza w omawianym opracowaniu, uzależniona została od tego, co o poszczególnych zespołach mówi aktualna ewidencja zasobu archiwalnego oraz różnego rodzaju i różnej wartości publikacje. Trzeba przyznać, że Autor w tym względzie dokładnie zrealizował zapowiedziane we wstępie założenie, a mianowicie „podsumowanie aktualnego stanu wiedzy o zasobach archiwów państwowych i kościelnych”. Mam jednak poważne wątpliwości, czy tak właśnie należało postępować, zachowując wszel-

kie aktualnie istniejące braki i dysproporcje w ewidencji poszczególnych zespołów, często takich samych lub podobnych, a tylko przechowywanych w różnych archiwach. Oto np. o jednych zbiorach kartograficznych informuje Autor bardzo szczegółowo, o innych zaś nieraz znacznie większych bardzo lakonicznie, o jednych aktach ziemskich i grodzkich obszernie, o innych nieproporcjonalnie skąpo, o jednych archiwach podworskich ledwie wzmiankuje, innym poświęca wiele miejsca tylko dlatego, że porządkujący je pracownicy służby archiwalnej mieli okazję opublikować o nich swoje artykuły. Nawet zaawansowany badacz może na podstawie takich informacji dojść do przekonania, że zespoły szczegółowo opisane w przewodniku S. Płazy są bardziej przydatne dla badań naukowych od tych, którym Autor poświęcił tylko krótkie wzmianki. A tymczasem nieraz jest wprost przeciwnie. Wydaje się zatem, iż Autor zbyt mechanicznie i bezkrytycznie potraktował całą część informacyjną swego opracowania i włożył w nią zbyt mało twórczego wysiłku. A jeśli nawet do niektórych zespołów brakło mu w aktualnie dostępnych materiałach ewidencyjnych odpowiednich informacji, można było — jak sądzę — bez większego trudu uzyskać je dodatkowo od poszczególnych archiwów na podstawie kwestionariusza pytań, zredagowanego stosownie do potrzeb omawianego opracowania. Wiadomo przecież, że państwowa służba archiwalna na bieżąco i bez specjalnych badań jest w stanie powiedzieć każdemu badaczowi o powierzonych jej pieczy zespołach archiwalnych znacznie więcej ponad to, co figuruje w oficjalnych i łatwo dostępnych pomocach ewidencyjnych.

Analogicznie przedstawia się informacja Autora, dotycząca właściwego tematu opracowania, czyli źródeł rękopiśmiennych do dziejów wsi w Polsce feudalnej. Są więc zespoły dokładnie pod tym względem opisane, wiele innych kwituje Autor krótkim tylko stwierdzeniem, że „są tam także materiały do dziejów wsi”. Podobnych sformułowań można przytoczyć znacznie więcej. I tak np. naczelnicy powiatów „pozostawili materiał, który ilustruje stosunki na wsi przed uwłaszczeniem” (s. 70), urzędy obwodowe „załatwiały wiele spraw ludności wiejskiej” (s. 113), kancelarie notariuszy „zawierają materiały dotyczące także wsi” (s. 103), archiwum podworskie Starzeńskich „posiada materiały spotykane zazwyczaj w tego rodzaju zespołach” (s. 131), akta szkolne „zawierają materiał rzucający światło także na stan oświaty na wsi” (s. 144), archiwum diecezjalne w Łodzi „zawiera ważny materiał źródłowy do badań stosunków gospodarczych i społecznych wsi w łódzkim regionie” (s. 262) i wiele innych. Wątpię, czy tego rodzaju informacje mogą być komukolwiek przydatne, zważywszy, że dają się one docześcić do każdego zespołu archiwalnego doby feudalnej bez potrzeby wgłębiania się w jego zawartość. W opracowaniu S. Płazy są zresztą i takie zespoły, przy których zabrakło nawet owego lakonicznego stwierdzenia, iż „są tam także materiały do dziejów wsi”. Sądzę, że można było zapobiec wszystkim tym niedostatkom, gdyby Autor poprzedził swoje opracowanie odpowiednią charakterystyką całego zasobu archiwalnego. Punktem wyj-

ścia dla takiej charakterystyki powinno być założenie, że w całym zasobie archiwalnym doby feudalnej istnieją pewne zespoły o podstawowym znaczeniu dla badań nad problematyką wiejską, obok nich zaś jest wiele innych o drugo- i trzeciorzędnej w tym zakresie wartości. Po drugie, znaczna część zespołów archiwalnych zawiera materiał identyczny bez względu na to, z jakiego regionu i z jakiego okresu chronologicznego one pochodzą. Autor uniknąłby wówczas wielu rozwlekłych i niepotrzebnych omówień poszczególnych zespołów, wielokrotnego powtarzania tych samych informacji, a także podawania wiadomości mało przydatnych lub wręcz bezwartościowych.

Kilka uwag nasuwa dobór zespołów archiwalnych, figurujących w opracowaniu S. Płazy. Jak już uprzednio wspomniałem, Autor wychodzi z założenia, iż zdecydowana większość archiwaliów z epoki feudalnej zawiera materiały do dziejów wsi. Są zatem i takie, które świadomie zostały przezeń pominięte. Część z nich znalazła się poza opracowaniem zapewne przypadkowo, co zresztą jest nieuniknione przy tak szerokim jego zasięgu. Tak np. Autor uwzględnia księgi sądów podkomorskich przechowywane w Archiwum Głównym Akt Dawnych oraz w archiwum poznańskim i lubelskim, pomija natomiast krakowskie, wprowadza nieco zamieszania do materiałów pozostałych po urzędach katastralnych i hipotecznych, łącząc je raz z „administracją państwową i samorządową”, innym zaś razem z „wymiarowaniem sprawiedliwości”, nie dając przy tym pełnego ich przeglądu, pomija archiwum parafialne w Porąbce Uszewskiej, gdzie znajduje się m. in. cenna księga sądowa wsi Jaworsko. Najwięcej jednak zastrzeżeń nasuwa w omawianym opracowaniu stosunek Autora do archiwaliów miejskich. I tak np. w osobnych tytułach zostały przezeń ujęte i dość dokładnie omówione „akta miejskie” z terenu byłego województwa poznańskiego i szczecińskiego, archiwum m. Gdańska, Elbląga i Torunia, a także pewna liczba zespołów innych miast i miasteczek z różnych części kraju. O wielu zespołach miejskich Autor zamieszcza jedynie krótkie wzmianki, często jeszcze ograniczone do wybranych kategorii akt. Czasem informuje tylko sumarycznie, wspominając m. in. o księgach 62 miast w grupie „staropolskich władz prowincjonalnych”, przechowywanych w Archiwum Głównym Akt Dawnych (s. 29) lub stwierdzając ogólnie, że „akta m. Rzeszowa zawierają materiały dotyczące stosunków miasta i mieszczan z okolicznymi wsiami” (s. 131). Poważna część zespołów miejskich została w ogóle przez Autora pominięta, w tym m. in. bogate archiwa miejskie Krakowa, Lublina, Wrocławia itd. W sumie cała informacja o archiwaliach miejskich w opracowaniu S. Płazy przedstawia się tak różnorodnie, iż nasuwa się przypuszczenie, że Autor działał tu bez jakiegokolwiek z góry ustalonej koncepcji. A przecież powszechnie wiadomo, jak cenne są te materiały także dla badań nad dziejami wsi w epoce feudalnej i że zdanie Autora wypowiedziane przypadkowo o aktach m. Rzeszowa można odnieść do każdego zespołu miejskiego.

Wiele informacji o materiałach do dziejów wsi, zwłaszcza w części poświęconej archiwom kościelnym, podaje Autor w czasie przeszłym, uchylając się tym samym od odpowiedzialności za ich prawdziwość w chwili obecnej. Dotyczy to głównie archiwaliów dekanalnych i parafialnych, o których wzmiankują starsze opracowania K. Buczka, E. Chwalewika, K. Kaczmarczyka i in. Oczywiście weryfikacja tych wiadomości ze stanem aktualnie istniejącym przerasta możliwości jednego badacza i trudno mieć o to pretensje do Autora. Niemniej nasuwa się wątpliwość, dlaczego pominięto wiele znanych a zaginionych podczas ostatniej wojny archiwaliów świeckich i czy w ogóle takie informacje należało uwzględniać w omawianym opracowaniu. W każdym zaś razie Autor powinien je aktualizować zawsze tam, gdzie mógł wykorzystać w tym celu łatwo dostępne ewidencje zbiorów archiwalnych i bibliotecznych. Przykładem może tu być informacja, że „w archiwum parafialnym w Jeleśni znajdowała się księga wyroków sądu wołoskiego, wydanych w Żywcu, z lat 1684 - 1773” (s. 247). Tymczasem należało wskazać, iż rękopis tejże księgi znajduje się obecnie w zbiorach Ossolineum we Wrocławiu pod sygnaturą Ms 1976/II. Pragnę dodać, iż księga ta ostatnio ogłoszona została drukiem w ramach wydawnictw Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Nieco zamieszania wprowadził Autor do terminologii używanej na oznaczenia tytułowe różnych kategorii akt. Tak np. posługuje się na przemian określeniami „akta wyznaniowe”, „władze wyznaniowe” i „instytucje wyznaniowe”, mimo iż wszystkie dotyczą tej samej grupy zespołów archiwalnych. Można tu również wskazać takie tytuły, jak „wymiar sprawiedliwości” i „sądownictwo”, „akta zakonne” i „akta poklasztorne”, „archiwa dekanalne” i „archiwa diekańskie”, „akta majątkowe” i „akta gospodarcze” bądź też „akta majątkowo-gospodarcze” i in. Nie są to oczywiście usterki zasadnicze, ale niekiedy mogą one wprowadzać korzystającego w błąd. Niejednolite podziały stosuje również Autor wewnątrz poszczególnych archiwów. Raz bowiem łączy on instytucje wyznaniowe, szkolne, opiekuńcze i społeczne w jedną całość, w innych przypadkach dzieli je na osobne grupy, raz ujmuje archiwa parafialne w układzie dekanalnym, innym razem wyodrębnia każde archiwum parafialne pod osobnym tytułem. Trudno również zgodzić się z koncepcją układu, w której akta wymiaru sprawiedliwości zostały podzielone na okres przed- i porozbiorowy, natomiast akta władz państwowych i samorządowych ujęte zostały łącznie dla obu tych okresów.

Opracowanie swoje zamknął Autor starannie przygotowanymi indeksami. Szczególnie przydatny dla badacza może być indeks miejscowości oraz indeks rzeczowy. Szkoda tylko, że w tym ostatnim Autor ograniczył się tylko do instytucji prawno-ustrojowych oraz do zespołów akt i kategorii archiwaliów. Historyka wsi bowiem interesować musi nie tylko proveniencja materiałów źródłowych i ich kategorie, ale także, a może nawet przede wszystkim, problematyka, jakiej te materiały dotyczą. Trzeba znać

dobrze ustrój społeczno-polityczny ziem polskich w epoce feudalnej i wie-
dzieć, czym zajmowały się poszczególne instytucje i organy władzy, aby na
tej podstawie oceniać przydatność pozostałych po nich akt dla odpowied-
nich tematów z dziejów wsi.

W sumie wydaje się, że Autor podjął się zadania przerastającego —
moim zdaniem — możliwości jednego człowieka. Jest to niewątpliwie pró-
ba ambitna, kosztująca Autora wiele lat pracy, włożonej zwłaszcza w gro-
madzenie różnorodnych materiałów informacyjnych, która jednakże nie
wypadła zadowalająco. Całe opracowanie, ujęte jako ogólny przewodnik
po archiwaliach polskich doby feudalnej i obejmujące wszystko, co wchodzi
w skład państwowego zasobu archiwalnego, byłoby nieocenione. Jako prze-
wodnik po materiałach rękopiśmiennych do dziejów wsi, a tym bardziej
jako studium archiwoznawcze, jest ono mało przydatne, a nawet zbędne.
Ale przy tej okazji nasuwa się jeszcze jedna niezbyt optymistyczna reflek-
sja. Otóż wydaje się, że opracowanie S. Płazy jasno wykazało, jak dalece
niedoskonała jest cała ewidencja naszego zasobu archiwalnego. Winę za
ten stan ponosi przede wszystkim Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwo-
wych, która od pewnego czasu kierowała działalność archiwów na tory nie
zawsze właściwe. Zbyt mało bowiem wysiłku koncentrowano na działal-
ności podstawowej, polegającej m. in. na systematycznym opraco-
wywaniu i publikowaniu przewodników archiwalnych, zbyt wiele nato-
miast czasu poświęcano różnym kwerendum tematycznym, przydatnym
nieraz bardzo wąskim kręgom badaczy. Tym sposobem angażowano siły
i możliwości wysoko kwalifikowanej kadry archiwistów w prace, będące
w niemałym stopniu następstwem fałszywie pojętej roli usługowej archi-
wów wobec potrzeb nauki. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dobre
przewodniki potrafią zastąpić wszelkie tego rodzaju kwerendy, zaspokaja-
jąc równocześnie najszersze zainteresowania badaczy. Gdyby opracowanie
S. Płazy nadal prace nad nimi hamowało, byłaby to największa szkoda.